

Szcypiorniści Wisły po powrocie ze zgrupowania w Kleszczowie trenują obecnie na własnych obiektach. Nowy rozgrywający Nafciarzy Piotr Chrapkowski w rozmowie z portalem zKontry.pl opowiada o przebiegu przygotowań, atmosferze w zespole oraz różnicach pomiędzy Luką Dobelsekiem i Vegardem Samdahlem.

Na co Lars Walther kładł nacisk w pierwszych dniach przygotowań Wisły Płock?

Na przygotowanie fizyczne. Od kilkunastu dni bardzo dużo biegamy. Aura nie sprzyja częstym treningom w hali, jest strasznie gorąco. Wypacamy więc dosłownie hektolitry podczas biegu. Robimy też tzw. stabilizację, czyli ćwiczenia mające na celu wzmocnienie barków i nóg. To ma zapobiec kontuzjom w trakcie sezonu.

Jak wy dajecie radę tak ganiać w te upały?

Rzeczywiście nie jest łatwo. W trakcie jednego treningu człowiek traci nawet dwa, trzy kilogramy. Ale nie ma co narzekać, wiemy, że ta praca przyniesie efekt.

Walther to ostry facet. W przerwie jednego z meczów Emsdetten, kiedy był zdenerwowany na swoich zawodników, kopnął w drzwi od szatni. Wy też już doprowadziliście go do stanu wrzenia?

Nie zauważyłem, żeby Duńczyk przy nas się wściekł. Walther zachowuje się jak prawdziwy profesjonalista. W trakcie zajęć jest konkretny, dużo wymaga. A po treningach można z nim normalnie porozmawiać. Wprowadza przyjazną atmosferę, dlatego też nowi szczypiorniści Wisły czują się świetnie w klubie.

Mieliście już pierwsze treningi z piłkami, jak oceniasz po nich poziom sportowy Luky Dobelseka i Bostjana Kavasa?

Pozytywnie. Widać, że obaj są ograni w mocnych ligach, że każdy z nich ma na swoim koncie sporo ważnych meczów. Mimo że grają na innych pozycjach niż ja, mogę się od nich sporo nauczyć.

Rzeczywiście widać aż taką różnicę w grze Dobelseka i Vegarda Samdahla?

Tak. Obaj prezentują się zupełnie inaczej. Norweg więcej rzuca na bramkę, częściej współpracuje też z kołowym Dimą Kuzelewem, z którym rozumie się naprawdę wybornie. Z kolei Słoweniec szuka miejsca, by podać piłkę jednemu z bocznych rozgrywających. Fajnie, że Vegard i Luka grają inaczej. Takie zróżnicowanie jest dla nas dobre, daje trenerowi wiele możliwości, będzie też przysparzać problemy rywalom.

Samdahl prezentuje podobny poziom do Henrika Knudsena i Tomka

Rosińskiego. Dobelsek też gra porównywalnie do zawodników Vive?

Nie chcę tego oceniać, nie lubię tego typu porównań.

Jesteś jednym z czterech lewych rozgrywających Wisły. Jak wygląda wasza rywalizacja o skład?

Każdy z nas dostaje od trenera szansę, by pokazać się na treningach z piłkami w ataku, każdy też trochę broni. Często się zmieniamy, często żartujemy, generalnie panuje atmosfera zdrowej rywalizacji.

Z każdym kolejnym dniem rośnie wiara w zdobycie mistrzostwa? Rozmawiacie w ogóle na ten temat?

Na razie nie słyszałem z żadnych ust słowa tytuł. Raczej dyskutujemy o tym, że trzeba wygrać jak najwięcej meczów w lidze, nie składamy za to konkretnych deklaracji.

Kontuzje was omijają, nikogo nic nie boli?

Naturalnie zdarzają się drobne urazy, ale to normalne na tym etapie przygotowań, to sprawy przeciążeniowe. Na szczęście nie ma poważnych kontuzji, wszyscy trenują więc normalnie.

Nowi w Wiśle przeszli już chrzest?

Koledzy na razie nas oszczędzili, ale ciągle zapowiadają, że niebawem się coś wydarzy (śmiech).

Ostatnie lata mieszkałeś w Gdańsku, brakuje ci morza i atmosfery Trójmiasta?

Na pewno trochę tak. Płock nieco różni się od Gdańska, szczególnie wielkością. Na razie nie miałem jednak czasu poznać miasta, jest ono dla mnie jedną wielką tajemnicą. Z chęcią będę ją jednak stopniowo odkrywał w kolejnych tygodniach.

Autor: nafciaz